



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Prawo w cudzych krajach w roku 1595 oczyma Anonima widziane

Author: Marian Mikołajczyk

Citation style: Mikołajczyk Marian. (2020). Prawo w cudzych krajach w roku 1595 oczyma Anonima widziane. W: A. Lityński, A. Matan, M. Mikołajczyk, D. Nawrot, G. Nancka (red. nauk.), „Verus amicus rara avis est : studia poświęcone pamięci Wojciecha Organiściaka”. (S. 559-581). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARIAN MIKOŁAJCZYK
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prawo w cudzych krajach w roku 1595 oczyma Anonima widziane*

1. Wprowadzenie

W 1925 r. Jan Czubek wydał zachowany w postaci niezbyt starannej kopii fragment diariusza podróży nieznanego z imienia i nazwiska polskiego szlachcica, który w latach dziewięćdziesiątych XVI w. zdołał przewędrować znaczną część Europy. Był na Węgrzech, w Niemczech, Niderlandach, we Włoszech, na Malcie, w Hiszpanii i Portugalii, a być może również we Francji. Z diariusza tej peregrynacji, opracowanego ostatecznie już po powrocie do kraju, jednak na podstawie sporządzanych na bieżąco notatek, przetrwał do naszych czasów tylko fragment obejmujący część podróży po Włoszech, dwie wycieczki na Maltę, przeprawę morzem do Hiszpanii (z postojami w Genui, Nicei i na Balearach), wreszcie wędrówkę przez Półwysep Pirenejski. Wiemy, że podróżnik zamierzał poprzez Portugalię dotrzeć do Santiago de Compostela, ale poznajemy tylko jego podróż do Lizbony, na opisie tego miasta bowiem zapiski się urywają¹.

Nie możemy ustalić tożsamości autora diariusza. Wszystko wskazuje na to, że był szlachcicem, ale nie magnatem, pochodził jednak z dość zamożnej rodziny,

* Już po złożeniu niniejszego artykułu do druku ukazało się nowe wydanie anonimowego diariusza. Do druku przygotował go Marian Chachaj, który we wstępie zawarł też bardzo interesującą hipotezę dotyczącą jego autorstwa. Zgodnie z nią, tajemniczym podróżnikiem był wywodzący się z osiadłej w Polsce i spolonizowanej rodziny niemieckiej Teofil Szemberg – zob. M. CHACHAJ: *Wstęp do: T. SZEMBERG: Diariusz peregrynacji Neapol – Lizbona (1595)*. W: *Europejskie drogi staropolskich peregrynantów. Relacje Teofila Szemberga, Protazego Neveraniego i Franciszka Bielińskiego*. Red. B. ROK, M. CHACHAJ. *Peregrinationes Sarmatarum*. Vol. VII. Kraków–Wrocław [2019], s. 3–30.

¹ *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*. Wyd. J. CZUBEK. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”. T. I, Seria II (ogólnego zbioru T. XVI), nr 1. Kraków 1925 [dalej: *Diariusz*].

skoro jego rodziców stać było na finansowanie podróży syna. Starano się poznać jego nazwisko. Krąg poszukiwań usiłował zawęzić już sam wydawca diariusza, nie próbował jednak ustalić, kim z imienia i nazwiska był Anonim². Podobnie postąpił Kazimierz Hartleb, autor jednej z najbardziej szczegółowych rozpraw poświęconych diariuszowi z 1595 r.³ Tadeusz Feliks Hahn ostrożnie sugerował, że Anonim to być może Krzysztof Pawłowski, który w kwietniu 1596 r. wybrał się w podróż morską z Lizbony do Indii⁴. Owo oparte na dość kruchych podstawach przypuszczenie starał się w naszych czasach podtrzymać Zdzisław Jedynek⁵. Henryk Barycz z kolei z dużym przekonaniem przypisywał autorstwo diariusza Stanisławowi Niegoszewskiemu, co więcej twierdził, iż jego dziełem jest również pochodząca z tego samego roku łacińska relacja z podróży po Włoszech⁶. Propozycję H. Barycza próbował obalić natomiast Władysław Magnuszewski, który autora dziennika podróży z 1595 r., a także drugiego wspomnianego diariusza upatrywał we Fryderyku Szembeku, późniejszym jezuitcie⁷. Alojzy Sajkowski przypuszczał wreszcie, że Anonim to Stanisław Wapowski, późniejszy kasztelan przemyski⁸. Wnioski wyciągane z owych, niekiedy bardzo skrupulatnych, badań można jednak uznać co najwyżej za prawdopodobne, pewności nie mamy, a peregrynant pozostaje dla nas wciąż Anonimem, tak jak nazwał go Jan Czubek i jak za nim nazywali go kolejni badacze⁹.

² J. CZUBEK: *Wstęp do Diariusz*, s. IX–X.

³ K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony. Nieznany peregrynant na Malte, do Hiszpanii i Portugalii*. „Kwartalnik Historyczny” 1935, R. XLIX, s. 56, 59.

⁴ T.F. HAHN: *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej z r. 1595*. Lwów 1935, s. 12–16. Por. W. MAGNUSZEWSKI: *O autorze Dzienników podróży po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii w 1595 r.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1974, T. XIX, s. 189–190.

⁵ Z. JEDYNAK: *Podróżnicy polscy we Włoszech i Hiszpanii w końcu XVI i na początku XVII wieku wobec malarstwa z kręgu Michała Anioła*. Katowice 2006, s. 29–42. Por. K. GOŁĄBEK: *Anonimowa relacja z podróży w okolice Neapolu z około 1568 r.* „Studia Źródłoznawcze” 2014, T. LII, s. 150.

⁶ H. BARYCZ: *Nieznany diariusz podróży po Włoszech z końca wieku XVI*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, T. 5, s. 46–78, a zwłaszcza ostatnie dwadzieścia stron tej rozprawy. Zob. też późniejszą wersję tegoż opracowania – H. BARYCZ: *Dziennik podróży po Włoszech z końca wieku XVI i jego przypuszczalny autor*. W: IDEM: *Spojrzenia w przeszłość polskowłoską*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 311–342. Zauważmy, że Marcin Misztal w swej *Historii Malty* przyjmuje propozycję H. Barycza jako pewnik – H. MISZTAŁ: *Historia Malty*. W: *Historia małych krajów Europy. Andora. Liechtenstein. Luksemburg. Malta. Monako. San Marino*. Red. J. ŁAPTOS. Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 260.

⁷ W. MAGNUSZEWSKI: *O autorze...*, s. 189–206. H. Barycz bronił swych ustaleń w polemicznym tekście *Rewizja rewizji, czyli o przedwczesnym pasowaniu jezuitę Fryderyka Szembeka na autora anonimowego diariusza podróży włosko-iberyjskiej z 1595 roku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, T. XXII, s. 234–242.

⁸ A. SAJKOWSKI: *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*. Warszawa 1973, s. 78–79, 221, przyp. 1.

⁹ Por. A. MĄCZAK: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 182–183; IDEM: *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*. Gdańsk 1998, s. 10; IDEM: *Peregrynacje. Podróże. Turystyka*. Warszawa 1984, s. 9; zob. też D. BARBARZAK: *Pierw-*

Celem peregrynacji odbywanej na statkach, niekiedy na wozie, a najczęściej chyba pieszo było bez wątpienia poznanie obcych krajów. Nie była to jednak typowa podróż edukacyjna, nie słyszymy nic o podejmowaniu przez podróżnika studiów w ośrodkach akademickich. Autor diariusza przekroczył już zresztą granice wieku, w którym takie podróże odbywano. Wędrownica Anonima mogła być natomiast świadomie podjętym uzupełnieniem studiów, obojętnie gdzie one miały miejsce, w kraju czy za granicą¹⁰.

W większości relacji pozostawionych przez polskich podróżników odnaleźć można spostrzeżenia i uwagi lub przynajmniej drobne wzmianki odnoszące się do prawa i jego stosowania w zwiedzanych państwach. Diariusz naszego Anonima wyróżnia się jednak pod tym względem, w stosunkowo niewielkim tekście wyjątkowo dużo miejsca zajmują bowiem opisy ustrojów państw, w których gościł, czasami pojawiają się też informacje dotyczące konkretnych uregulowań z zakresu prawa administracyjnego, cywilnego czy karnego, z którymi podróżnik przypadkowo się zetknął. Na duże zainteresowanie Anonima instytucjami ustrojowymi zwracali uwagę już pierwsi badacze zajmujący się jego diariuszem, nie wyłączając samego wydawcy¹¹. Ograniczali się oni jednak niemal wyłącznie do przekazania tego, co na temat urzędzeń napisał podróżnik. Warto byłoby natomiast, przedstawiając wywody autora dziennika, postarać się ustalić, na ile jego obserwacje były rzetelne, trafne, a także jak oceniał on obce prawo, czy ze swoich spostrzeżeń próbował wyciągać wnioski.

szy polski turysta w Hiszpanii? O nowożytniej relacji anonimowego peregrynanta z 1595 roku. „Vade Nobiscum. Materiały Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego” 2014, Vol. XII: „A większą mi rozkoszą podróż niż przybycie...”. Red. G. TRAFALSKI. Łódź 2014, s. 11–12; P. ROSZAK: O jakiej liturgii tolekańskiej mówi Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej (1595)? „Teologia i Człowiek” 2010, T. 15, s. 142.

¹⁰ O diariuszu, jego autorze i przedsięwziętej przez niego podróży zob. J. CZUBEK: *Wstęp...*, s. V–XII; H. BARYCZ: *Nieznany diariusz...*, s. 69–74; IDEM: *Diariusz podróży...*, s. 332–337; T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 16–63; K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 56–99.

¹¹ J. CZUBEK: *Wstęp...*, s. VI; T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 31, 42, a zwłaszcza K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 64–65, 79–80, 82. Zauważmy, że utożsamiany przez H. Barycza z Anonimem autor łacińskiego diariusza podróży po Włoszech w bardzo niewielkim stopniu zajmował się zagadnieniami ustrojowymi zwiedzanych państw. Tłumaczenie H. Barycza, że to, co powiedzło się w przypadku Malty czy Hiszpanii, tj. poznanie ich ustroju, w odniesieniu do państw włoskich nie zostało zrealizowane, nie wydaje się przekonujące (por. H. BARYCZ: *Nieznany diariusz...*, s. 59, 64–65).

2. Ustroje państw

2.1. Malta

Anonim starał się, by w diariuszu obok opisu osobliwości zwiedzanych krain znalazły się podstawowe wiadomości dotyczące ustroju państw, które dane mu było poznać. Nawet w przypadku widzianych tylko ze statku Mentonu i Monako (w diariuszu: Mentona i Monacho) zaznaczył, że „te dwie mieście są sobie wolne”¹². Dokładniejsze opisy pojawiają się oczywiście wtedy, gdy podróżnik dłużej przebywał w jakimś kraju. Możemy przypuszczać, że w zaginionej części diariusza znalazły się uwagi na temat ustroju Królestwa Neapolu¹³, natomiast w zachowanej części dzieła pierwszy taki opis to obszernie omówienie ustroju Malty, przy czym, ze zrozumiałych powodów, trudno było w tym wypadku oddzielić ustrój państwa zakonnego od ustroju samego zakonu św. Jana¹⁴. Nasz Anonim zna (przynajmniej w przybliżeniu) historię Zakonu, jego zadania i podstawowe przepisy jego reguły. Informuje zatem czytelnika o trzech ślubach składanych przez zakonników i typowym dla zakonów rycerskich podziale członków zgromadzenia na rycerzy, braci służebnych (serwientów) i kapłanów (kapelanów). Zaznacza też, że o ile serwientami i księżmi mogli zostać ludzie jakiegokolwiek stanu, o tyle do grona rycerzy przyjmowano tylko tego, kto „się wywiedzie *ex linea utraque paterna et materna* być prawym szlachcicem od dziadów”¹⁵. Rzeczywiście od dawna wymagano od kandydatów na rycerzy szlacheckiego pochodzenia, przy czym od XVI w. powszechny stał się wymóg „czterech ćwierci szlachectwa”, oznaczający, że szlachectwem musieli legitymować się wszyscy czworo dziadkowie (obojga płci) wstępującego do Zakonu¹⁶. Dość ściśle, choć podane w bardzo

¹² *Diariusz...*, s. 57. Określenie „mieście [...] wolne” sugerowałyby, że Anonim widział w tych miejscowościach republiki miejskie, jednak zarówno Monako, jak i Menton były wówczas senioratami Grimaldich, choć z zapewnionymi ich mieszkańcom swobodami politycznymi (A.M. BRZEZIŃSKI: *Historia Monako. W: Historia małych krajów Europy...*, s. 392–405). Być może więc podróżnik miał w tym wypadku na myśli faktyczną niezależność obu senioratów.

¹³ Świadczyłyby o tym choćby stwierdzenie, że genueńscy sędziowie „są właśni jako regentowie w Neapolim” (*Diariusz...*, s. 55), o których musiała być wcześniej mowa. Istnienie opisu ustroju Neapolu podejrzewał T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 41.

¹⁴ Informacje zawarte w diariuszu – podobnie jak niemal wszystkie inne spostrzeżenia Anonima – przekazuje K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 79–80. Krótkie streszczenie opisu dotyczącego ustroju Zakonu Maltańskiego podaje też T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 41.

¹⁵ *Diariusz...*, s. 26.

¹⁶ Już w XIV stuleciu przestało wystarczać samo szlacheckie pochodzenie kandydata na rycerza. Szlachetnie urodzeni musieli być zarówno jego ojciec, jak i matka. Od 1428 r. domagano się już szlachectwa od czterech pokoleń w linii męskiej. Obowiązująca od połowy XVI w., ale w praktyce występująca już wcześniej, zasada „czterech ćwierci szlachectwa” w niektórych prowincjach Zakonu była jeszcze bardziej obostrzona (H.J.A. STRE: *Kawalerowie maltańscy*. Przeł. H. SZCZERKOWSKA. Warszawa 2000, s. 134–136).

skondensowanej formie, są też dalsze przekazane przez Anonima informacje dotyczące przyjmowania kandydatów do Zakonu. Autor diariusza pisze zatem, że nowo przyjęci członkowie Zakonu muszą wносить opłaty, których wysokość zależy od tego, czy kandydat wstępuje do grona rycerzy czy serwientów. Nie wspomina wprawdzie nasz podróżnik o dwunastomiesięcznym okresie nowicjatu przyszłych rycerzy i następujących po nim prostych ślubach, wie natomiast o obowiązku kilkuletniego pobytu na Malcie i uczestniczenia w trzech „karawanach”, czyli wyprawach „na łądy afryckie, by łupić i palić, tak na brzegach, jako i po wyspach i na samem morzu okręty i galery tureckie”¹⁷. Wspomina też mimochodem o zasadzie starszeństwa, nie wyjaśnia jednak, że była to jedna z podstaw do przyjmowania godności w Zakonie. Jeszcze bardziej liczyły się w tym wypadku zasługi rycerza – o tym również, przynajmniej wprost, Anonim nie pisze. Przywilejem, który przysługiwał po kilku latach przynależności do Zakonu, było zamieszkanie w jednej z ośmiu¹⁸ gospód (*albergo*), stanowiących domy poszczególnych prowincji¹⁹. Anonim nie zajmuje się bliżej serwientami i księżmi, wspomina natomiast o donatach, czyli osobach świeckich obojga płci przyjmowanych do Zakonu za szczególne zasługi (autor diariusza uważa ich za „*quartus gradus* tych kawalerów”) i mających prawo do noszenia połowy krzyża (w kształcie litery T)²⁰.

Oczywiście nie jest to kompletny opis organizacji Zakonu Maltańskiego, autor diariusza pomija np. inne, poza donatami, grupy osób niezwiązanych ślubami zakonnymi, nie wspomina też o rycerzach z łaski²¹, jest zresztą wątpliwe, by interesował się takimi szczegółami. Nie mógł chyba również zapoznać się ze sposobem sprawowania przez Zakon rządów na Malcie czy też z międzynarodowym statusem państwa zakonnego i jego związkiem z Królestwem Sycylii²².

Anonim bardzo szczegółowo przedstawił za to zasady wyboru głowy państwa maltańskiego, czyli wielkiego mistrza Zakonu – zapewne dlatego, że podczas jego drugiego pobytu na Malcie, po śmierci stojącego na czele zgromadzenia kardynała Hugona Loubenx de Verdala przeprowadzono elekcję nowego zwierzchnika joannitów. Podróżnik zauważył, że już w czasie choroby wielkiego mistrza zamknięto port, by wiadomość o możliwości jego zgonu nie wydostała się na

¹⁷ *Diariusz...*, s. 26. Autorowi nasuwa się tu skojarzenie z Kozakami zaporoskimi. Kawalerowie maltańscy są tyle tylko cnotliwsi, że „swoich nie łupią, jedno odszczepienie” (Ibidem).

¹⁸ W czasie pobytu Anonima na Malcie liczba prowincji, a tym samym gospód rzeczywiście wynosiła osiem (por. H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 133–134).

¹⁹ *Diariusz...*, s. 26–27. Por. również H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 136–137; tu też o innych wymaganiach, z którymi wiązało się awansowanie w Zakonie, o zwyczajach w gospodach itp.

²⁰ Wedle Anonima, donaci są „za zaleceniem jakim” przyjmowani „do krzyża”, co może równie dobrze oznaczać uznanie zasług przez władze Zakonu, jak i zewnętrzną protekcję – *Diariusz...*, s. 27. Taki sam znak, jak donaci, nosili też serwienty (H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 137).

²¹ H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 135, 137.

²² Szerzej na ten temat zob. M. MISZTAŁ: *Historia Malty...*, s. 291–293, 305–310. Anonim bardzo dokładnie opisał natomiast bite na Malcie monety (*Diariusz...*, s. 27).

zewnątrz²³ i by papież nie próbował narzucić kawalerom swego nominata²⁴. Rzeczywiście, obawiając się papieskich interwencji, wybory przeprowadzono bardzo szybko, tak, by stanowisko wielkiego mistrza w trzy dni po zgonie poprzednika było znowu obsadzone²⁵. Anonim twierdzi, że elekcja odbyła się 8 maja 1595 r. (zatem nie w trzy, lecz w cztery dni po śmierci de Verdale'a). Przedstawia następnie kolejne etapy skomplikowanej procedury, a więc powołanie namiestnika, który w pierwszej fazie wyborów przewodniczył zgromadzeniu, przeprowadzane w poszczególnych nacjach (prowincjach) wyłanianie ich przedstawicieli²⁶ – w tajnym głosowaniu, za pomocą gałek albo też w drodze losowania²⁷, wybór przez owych ośmiu rycerzy przewodniczącego elekcji, który winien zastąpić w tej roli namiestnika, a także obranie przez nich trzech pierwszych właściwych elektorów (rycerza, kapłana i serwienta), wreszcie stopniowe dokooptowywanie do tego składu kolejnych członków, z zachowaniem odpowiednio niewielkiej liczby braci służebnych i kapelanów. Szesnastu elektorów udawało się na chór kościoła, gdzie zamknięci, otrzymawszy jeden tylko posiłek, mieli dokonać wyboru wielkiego mistrza. Anonim wie, że przewodniczący (*praeceptor electionis*) na wypadek równego rozłożenia się głosów dysponował głosem stanowczym, informuje też potencjalnych czytelników o ceremonii ogłoszenia wyników wyborów, przyjmowaniu nowego wielkiego mistrza przez zgromadzonych braci (przez aklamację), wreszcie o następującym natychmiast zaprzysiężeniu elekta. Drobiazgowy opis wielostopniowych wyborów uzupełniają informacje o różnych innych przysięgach składanych w kolejnych ich fazach przez czynnych tychże wyborów uczestników²⁸.

Opis Anonima dość wiernie – jak się wydaje – odzwierciedla zawiły, ale jednocześnie skuteczny sposób wybierania wielkiego mistrza²⁹. Do wnikliwego zbadania owej procedury skłoniła naszego podróżnika prawdopodobnie nie tylko ciekawość, żądza wiedzy. Wypracowane w Zakonie zasady obioru zwierzchnika

²³ W pracy H.J.A. Sire'a chyba błędnie podano, że kardynał de Verdale zmarł w Rzymie, a nie na Malcie (*Kawalerowie maltańscy...*, s. 439, por. też s. 122). Anonim jednak twierdzi, że wielki mistrz zmarł w głównej siedzibie Zakonu, bardzo dokładnie opisuje też uroczystości pogrzebowe mające miejsce od razu po jego zgonie (*Diariusz...*, s. 30).

²⁴ *Diariusz...*, s. 29–30. Anonim twierdzi, że zmarły mistrz de Verdale był mianowany przez papieża, a jedynie – jak nakazywało prawo – zaakceptowany przez Zakon, dlatego też się joannitom „po trosze przykrzył”. Nieskrepowany wybór mistrza ułatwiało też przeprowadzenie nowelizacji obowiązujących praw, którą elekt musiał zaakceptować (*Ibidem*, s. 30).

²⁵ H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 133–134.

²⁶ Według Anonima było ich ośmiu, po jednym z każdej nacji (choć tekst *diariusza* nie jest w tym miejscu w pełni jednoznaczny – por. *Diariusz...*, s. 31). W jego czasach zgłaszać miano jednak 24 przedstawicieli (po trzech z każdej nacji) i dopiero w 1634 r. papież ograniczył ich liczbę do ośmiu (H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 134).

²⁷ Anonim obieranie „przez baloty” rozumie chyba jako losowanie.

²⁸ *Diariusz...*, s. 30–33. Anonim dodaje, że przy nim obrano „Hiszpana, starca dobrego, Don Garzes” (*Ibidem*, s. 33).

²⁹ Por. H.J.A. SIRE: *Kawalerowie maltańscy...*, s. 133–134.

praktycznie wykluczające możliwość skorumpowania elektorów³⁰ stanowiły bowiem przeciwieństwo tego, co można było zaobserwować w Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że Anonim chciałby, by podobny porządek panował w jego ojczyźnie, by podobnie postępowali „w Koronie Polskiej deputaci, którym wszystkie wolności swe i zdrowia w ręce dają; nie przychodziłoby do takich *absurda* i *prachtych*”³¹.

2.2. Genua

Kilkudzaniowy opis ustroju Genui³² otwiera stwierdzenie, że jest to wolna rzeczpospolita. Anonim wie o jej zależności od władców Francji³³, którą to zwierzchność udało się zrzucić Andrei Dorii. Słyszał też co nieco o roli, jaką w tym wypadku odegrał Karol V³⁴. W miarę poprawnie przedstawiony został w diariuszu system organów centralnych republiki. Tworzyć go miały cztery rady, nazywane przez Anonima senatami. Wymienia zatem nasz podróżnik Wielką Radę (*Consiglio majore*) składającą się z czterystu mężów oraz mniej liczny organ: *Consigleto di 40-a signori*. Rzeczywiście w Genewie w tym czasie funkcjonowała czterystuosobowa Wielka Rada oraz Mała Rada, która jednak liczyła nie czterdziestu, ale stu członków. Z kolei „senat najpierwszy albo *supremus*” składał się według Anonima z dwunastu senatorów, doży i dwunastu prokuratorów, rekrutowanych spośród osób pełniących we wcześniejszych latach godność księcia (doży). Opisany organ istotnie funkcjonował w Genui, był przy tym stosunkowo nową instytucją. Nazwa „Senat” (*Senato*) odnosiła się jednak tylko do dwunastu mężów nazywanych gubernatorami i tworzących *Collegio dei Governatori*, natomiast dwunastu wspomnianych przez Anonima prokuratorów (tworzących *Collegio dei Procuratori*, nazywane też *Eccellentissima Camera*) było odpowiedzialnych m.in. za skarb republiki. Wspólnie z senatorami tworzyli oni Najwyższe Kolegium –

³⁰ Por. *ibidem*, s. 143.

³¹ *Diariusz...*, s. 30. Por. też T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 28–29. Anonim miał tu chyba na myśli sejm walny. K. Hartleb sugeruje – niesłusznie, jak się wydaje – że autor diariusza porównywał w tym wypadku wybory mistrza z polską wolną elekcją (K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 79). H. Barycz w poglądach Anonima i jego krytycznym podejściu do złotej wolności widzi sposób myślenia człowieka kontrreformacji (H. BARYCZ: *Nieznany diariusz...*, s. 72).

³² Opis ten streszcza K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 64–65. Por. też T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 42.

³³ Genua przyjęła to zwierzchnictwo w 1396 r. (J.A. GIEROWSKI: *Historia Włoch*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 143).

³⁴ Genua została „wyzwolona z mocy królów francuskich przez *Andram de Auria*, obywatela i księżę ichże, który prosił o tę to rzplątą, ojczyznę swą, Karła V i darowany nią jest” (*Diariusz...*, s. 54). Admirał Andrea Doria, dotychczasowy sojusznik Franciszka I w 1528 r., związał się z jego przeciwnikiem, Karolem V, uzyskując od cesarza zapewnienie poszanowania statusu Genui i jej ustroju (J.A. GIEROWSKI: *Historia Włoch...*, s. 205).

Serenissime Collegi (i tak pewnie należy rozumieć określenie „senat *supremus*”) działające przy boku doży i faktycznie rządzące państwem.

Pisze też Anonim, że dwie pierwsze rady obierają księcia i „co najprzedniejsze urzędy w rzpltej, jako starosty albo gubernatorzy miast, wysp morskich *etc.*” Zaznacza również, że doża wybierany jest na dwa lata, przy czym wybiera się czterech kandydatów, a o ostatecznej obsadzie stanowiska decyduje los³⁵. I w tym wypadku obserwacje Anonima są w zasadzie trafne, choć jednocześnie – jak się wydaje – nieco uproszczone. Rzeczywiście, odbywające się co dwa lata wybory władz wykonawczych republiki (w tym doży i członków Najwyższego Kolegium) należały do Wielkiej i Małej Rady, istotną rolę odgrywało też w tym wypadku losowanie. Wybory miały jednak charakter pośredni, rady bowiem w celu ich przeprowadzenia powoływały specjalną komisję³⁶.

Anonim wspomniał również o czwartym senacie współrządzającym republiką Genui. Składać się on miał z dziewięciu osób, w tym wypadku musieli to być jednak „ludzie obcy, *forestieri*, a nie *Genuates* albo *Genuenses*”. Z dalszych wywodów wynika, że ów obsadzany przez cudzoziemców organ miał sprawować przede wszystkim wymiar sprawiedliwości, zarówno w sprawach cywilnych, jak i kryminalnych. Twierdzi ponadto, że rozsądzanie sporów (cywilnych?) i skazywanie na śmierć złoczyńców należy zwłaszcza do trzech członków owego gremium, których określa jako „*principales*”. W wypadku wydania przez nich wyroku śmierci ostateczne jego zatwierdzenie należało do senatu. Do ostatniej z genueńskich „rad” należeć miało również zarządzanie miastem³⁷. I w tym wypadku udało się Anonimowi – jak można przypuszczać – uchwycić najbardziej charakterystyczne cechy sądownictwa w Genui – powierzanie wymiaru sprawiedliwości cudzoziemcom tworzącym Rotę Cywilną i Rotę Kryminalną, a także zatwierdzanie wyroków przez Senat³⁸.

³⁵ Tak chyba należy rozumieć obiór „przez baloty” (por. *Diariusz...*, s. 54).

³⁶ *Ibidem*, s. 54–55; por. V. PIERGIOVANNI: *Leggi e riforme a Genova tra XVI e XVII secolo*. In: IDEM: *Norme, scienza e pratica giuridica tra Genova e l'Occidente medievale e modern*. T. I. „Atti della Società Ligure di Storia Patria” 2012, Nuova Serie, Vol. LII (CXXVI), fasc. I, s. 145–152; IDEM: *Il Senato della Repubblica di Genova nella „riforma” di Andrea Doria*. In: IDEM: *Norme, scienza e pratica...*, s. 16–58; J.A. GIEROWSKI: *Historia Włoch...*, s. 255.

³⁷ *Diariusz...*, s. 55. Dodajmy, że Anonim potrafił lapidarnie i jednocześnie bardzo trafnie przedstawić podstawy ustroju gospodarczego Genui. Autor diariusza stwierdzał, iż tamtejszy naród „barzo jest [...] łakomy na pieniądze i tak się też nimi uwiązili, że prawie wszystkie swe bogactwa mają u króla hiszpańskiego; on im tylko rejestra i rachubę zostawił, a sam pieniędzmi ich żyje” (*Diariusz...*, s. 56). Istotnie, gospodarcze związki Genui i Hiszpanii były bardzo silne, a finanse hiszpańskiej monarchii pozostawały w rękach genueńskich bankierów (J.A. GIEROWSKI: *Historia Włoch...*, s. 254–255; G. PARKER: *Filip II*. Przeł. I. SZYMAŃSKA. Warszawa 1985, s. 160).

³⁸ Por. V. PIERGIOVANNI: *Leggi e riforme...*, s. 151, 153–155; IDEM: *Il Senato...*, s. 38–42.

2.3. Hiszpania

Stosunkowo dużo miejsca w diariuszu zajmują rozważania o rozwiązaniach ustrojowych wyjątkowo bliskiej sercu jego autora Hiszpanii³⁹. W niewielkim tylko stopniu zainteresował autora ustrój społeczny monarchii Filipa II. Wspomina jedynie, że w Hiszpanii jest około 26 książąt, 45 „margrabiów” (markizów) i 115 hrabiów, przy czym nie zwraca na ogół uwagi na pozycję prawną owych utytułowanych członków stanu szlacheckiego, natomiast dość skrupulatnie podlicza ich dochody⁴⁰.

Opisując ustrój polityczny Hiszpanii, Anonim słusznie wskazuje, że „regimen wszystkiego państwa to jest naprzód król sam”. Równie trafna jest uwaga, że władcy pomocą w zarządzaniu państwem służy szereg rad⁴¹ – rzeczywiście pod koniec rządów Filipa II przy jego boku funkcjonowało czternaście kolegialnych ciał. Większość z nich stworzyli jego poprzednicy, ale kilka dalszych powołał on sam⁴². Anonim wymienia tylko kilka z nich. Wspomina tajną radę (*consilium secretorum*) – być może mając na myśli radę stanu zajmującą się sprawami zagranicznymi, radę sprawiedliwości (*consilium iustitiae*), radę wojny (*consilium bellicum*), „*consilia kawalerskie*”, „*consilium proventuum regalium*” i „*cosilium inquisitionis fidei*”. Istnieją ponadto rady poszczególnych królestw, „jak *Indiarum, Aragoniae, Neapolis, Brabanciae etc.*” Nie wszystkie informacje przekazywane przez Anonima wydają się ściśle. Rzeczywiście, istniały Rady: Wojny, Zakonów (rycerskich), Finansów i Inkwizycji. Funkcjonowały również rady zajmujące się sprawami poszczególnych części monarchii, w tym wymieniane w diariuszu Rady Indii, Aragonii, Włoch. Od 1588 r. działała Rada Flandrii i być może ją miał na myśli Anonim, pisząc o Radzie Brabancji. Nie wiadomo natomiast, czy tajna rada to w rzeczywistości szczególnie ważna Rada Kastylii, zajmująca się sprawami wewnętrznymi tego królestwa, czy może raczej Rada Stanu, do której należały sprawy zagraniczne, zwłaszcza że Rada Kastylii zajmowała się też sprawami wymiaru sprawiedliwości, co sugerowałoby, że Anonim ją miał na myśli, pisząc o *consilium iustitiae*⁴³.

³⁹ Por. T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 42 oraz krótkie tym razem streszczenie wywodów podróżnika w artykule K. HARTLEBA: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 82. Zob. również D. BARBARZAK: *Pierwszy polski turysta...*, s. 13.

⁴⁰ I tak książę „najuboższy ma koło 12 tysięcy, a są, co po 60 000 mają”, dochody markizów sytuują się między ośmioma a czterdziestoma, hrabiów zaś między trzema a dwudziestoma tysiącami. *Diariusz...*, s. 72.

⁴¹ Adam Kucharski – chyba niesłusznie – twierdzi, iż skupienie się Anonima na owych radach miało łagodzić obraz hiszpańskiego absolutyzmu, przybliżyć ustrój monarchii hiszpańskiej do ustroju Rzeczypospolitej (A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.* Warszawa 2007, s. 256).

⁴² Zob. G. PARKER: *Filip II...*, s. 30–35.

⁴³ *Diariusz...*, s. 71; G. PARKER: *Filip II...*, s. 30–31; zob. też A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 256–257.

Anonim twierdzi, że kilku radom przewodniczył monarcha osobiście (Tajnej Radzie, Radzie Wojny), w innych mianował ich przewodniczących, choć w przypadku Rad Królestw zdarzało się również osobiste uczestnictwo króla w obradach⁴⁴. Trudno powiedzieć, czy nasz podróżnik dobrze zapamiętał, co mu przekazano albo o czym wyczytał w jakimś dziele – system rządów Filipa II rzeczywiście polegał na osobistym i bardzo pracochłonnym zarządzaniu państwem, król jednak unikał uczestniczenia w obradach gremiów doradczych, natomiast wnikliwie studiował dokumenty wypracowane i przekazane mu przez rady⁴⁵.

Z urzędów centralnych Anonim wymienia tylko dwa: „*contestabile*, który najpierwszy *in publico* przy osobie pańskiej i nablížszy stoi”, oraz „*almirante*, który jest wszystkich armat morskich *et maris imperii supremus dux et dominus*”⁴⁶. Podróżnik ma na myśli niewątpliwie konetabla Kastylii i admirała Kastylii. Co ciekawe, oba te urzędy na pierwszym miejscu wymienia też kilkanaście lat później podróżujący po Hiszpanii Jakub Sobieski, o ile jednak Anonim wspomina jedynie zadania admirała związane z funkcjonowaniem hiszpańskiej marynarki, o tyle Sobieski podkreśla szczególne uprawnienia obu dostojników. Admirał Kastylii jest to bowiem „jakoby *defensor nobilitatis*”, konetabl Kastylii zaś to „jakoby *defensor populi*”. Kiedyś bez zgody „tych dwóch” królowie hiszpańscy nie mogli nikogo skazać na śmierć⁴⁷.

W diariuszu odnajdziemy także garść uwag odnoszących się – przynajmniej pośrednio – do zarządzania państwem w terenie. Anonim skupia się przede wszystkim na podziale terytorialnym Hiszpanii. Dzieli się ona według niego na pięć prowincji, a te z kolei na królestwa. Do prowincji *Tarraconensis* należeć miały Aragonia, Nawarra (a także hrabstwo Barcelony), prowincja kartagińska (*Carthaginensis*) obejmowała Walencję i Murcję, do Betyki zaliczał królestwa Granady i Kordoby, Luzytania to z kolei królestwa Portugalii, Algarve, Kastylii⁴⁸ i Toledo, a na Gallację składały się królestwa Galicji, Asturii („*regna Gallaciae seu Compostellae, Asturiarum seu Leonis*”), a także „Biskaje aż po część Nawarry”. W sumie na kontynentalną Hiszpanię składało się dwanaście królestw (Anonim nie uwzględniał niemającej rangi królestwa Barcelony)⁴⁹.

Przytoczony przez naszego podróżnika podział na prowincje dowodzić miał – jak się wydaje – jedynie erudycji autora diariusza. Powołuje się on zresz-

⁴⁴ *Diariusz...*, s. 71.

⁴⁵ G. PARKER: *Filip II...*, s. 30–40. A. Kucharski przytacza pochodzącą z XVI w. opinię Jakuba Górskiego, który opisując system rad hiszpańskich, również nie potrafił oddać istoty sprawowania rządów przez Filipa II, z tym że – inaczej niż Anonim – twierdził, iż rady we wszystkim króla wyręczały (A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 262).

⁴⁶ *Diariusz...*, s. 72.

⁴⁷ J. SOBIESKI: *Peregrynacja JW JMP [...], wojewody generalnego ziem ruskich [1607–1613]*. W: IDEM: *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Oprac. J. DŁUGOSZ. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 144. Zob. też A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 257–258.

⁴⁸ Anonim wie o podziale Kastylii na Starą i Nową (por. *Diariusz...*, s. 71).

⁴⁹ *Ibidem*, s. 70.

tą w tym miejscu na „wszytkich historyków”⁵⁰ i chyba rzeczywiście historyków, a nie geografów ma na myśli. Jest to bowiem podział z czasów Dioklecjana, kiedy to nowo utworzona diecezja Hispania składała się właśnie z pięciu wspomnianych prowincji położonych na Półwyspie Iberyjskim (i dwóch kolejnych leżących już poza jego granicami)⁵¹. Wyliczając królestwa, Anonim nie odnosi się jednak w żaden sposób do ich historycznego rodowodu ani ich odrębności prawno-ustrojowych⁵². Nie wspomina też o zupełnie niedawnym (1580 r.) objęciu tronu portugalskiego przez Filipa II i prawdopodobnie nie dostrzega nawet⁵³ szczególnego statusu zagwarantowanemu królestwu (związek z Hiszpanią miał, przynajmniej w początkowym okresie, charakter unii personalnej)⁵⁴.

Wyliczając najważniejszych urzędników królestwa, Anonim wymienia też wicekrólów⁵⁵. I w tym wypadku da się zauważyć spore podobieństwo późniejszego opisu J. Sobieskiego, choć wojewodzie lubelski jest o wiele dokładniejszy. O ile Anonim podaje tylko przykładowo wicekrólów z Półwyspu Iberyjskiego (i to nie wszystkich) oraz Neapolu, o tyle J. Sobieski wspomina także wicekrólów: sycylijskiego, sardyńskiego, a także „Indyi orientalnych i okcydentalnych”. Zaznacza też, że wicekrólowie ci rezydują w swoich częściach imperium, a na dworze mają jedynie swoich agentów⁵⁶. W diariuszu Anonima pojawiają się natomiast wzmianki o zwierzchnictwie wicekrólów nad miejscowymi siłami zbrojnymi⁵⁷.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Dwie pozostałe prowincje to Mauritania Tingitana oraz później dołączona prowincja Balearica (T. MIŁKOWSKI, P. MACHCEWICZ: *Historia Hiszpanii*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 33).

⁵² Odnotowując przekraczanie kolejnych wewnętrznych granic monarchii hiszpańskiej, wspomina jedynie o kontrolach celnych (zob. niżej). O utrzymujących się odrębnościach części składowych państwa zob. T. MIŁKOWSKI, P. MACHCEWICZ: *Historia Hiszpanii...*, s. 148, a o dostrzeganiu owych odrębności przez innych podróżników – A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 258–259.

⁵³ Tekst diariusza urywa się na opisie Lizbony, do której podróżnik dotarł po czterech dniach od przekroczenia granicy portugalskiej, nie można zatem wykluczyć, że w dalszej jego części poświęconej Portugalii znalazły się informacje dotyczące ustroju tego królestwa.

⁵⁴ Wspólna z Hiszpanią miała być tylko polityka zagraniczna. Portugalczykom zagwarantowano stanowiska w administracji, wojsku, sądownictwie (zachowując jedyny wyjątek dla członków rodziny królewskiej), utrzymano ustawodawcze uprawnienia Korteżów, portugalski zarząd koloniami itp. W późniejszych czasach (za Filipa III i IV – w Portugalii odpowiednio II i III) podejmowano jednak działania zmierzające do ograniczenia samodzielności Portugalii, podobnie jak ograniczono w tych latach autonomię dawnych królestw wchodzących w skład monarchii (por. H.H. DE OLIVEIRA MARQUES: *Historia Portugalii*. Przeł. J.Z. KLAVE. Warszawa 1987, T. I, s. 290–300).

⁵⁵ *Diariusz...*, s. 72.

⁵⁶ J. SOBIESKI: *Peregrynacja...*, s. 144.

⁵⁷ Anonim, pisząc o zwiedzanych przez siebie miastach jako o siedzibach wicekrólów, wspomina też o pozostających pod ich komendą siłach zbrojnych – por. *Diariusz...*, s. 78 („Sarangossa jest *metropolis Aragoniae*, ma wicereja swego z gwardyją także potężną i gotową, jako w inszych państwach”) i 98 (w Lizbonie „wicerej też [...] jest, jako i w innych królestwach, z kil[k]ą tysięcy piechoty gotowej, jako wszędy hiszpański zwyczaj”).

Autor diariusza pokrótce przedstawia też kościelne podziały administracyjne, wymieniając hiszpańskich i portugalskich arcybiskupów i wspominając o czterdziestu sześciu biskupstwach. Jego celem jest jednak nie tyle opisanie struktur lokalnego Kościoła, ile ukazanie dochodów poszczególnych hierarchów, chociaż zaznacza, że najlepiej uposażony arcybiskup Toledo jest jednocześnie prymasem Hiszpanii⁵⁸. Nasz podróżnik starał się także ustalić, jak wielu było w tym kraju duchownych zajmujących niższe stanowiska (kanoników, opatów), nie udało mu się jednak owego „*numerum* [...] dojść”⁵⁹. Anonim zwrócił także uwagę na hiszpańskie zakony rycerskie („reguły albo krzyże kawalerskie”), prawdopodobnie bardziej ze względu na ich wielkie dochody niż ustrojowe powiązania z państwem. Wspomina zatem zakony św. Jakuba, Alcantara, Calatrava, wreszcie Montesa⁶⁰ i dodaje, że ten ostatni funkcjonuje jedynie w Aragonii i Walencji. W Hiszpanii działa również Zakon Maltański. Peregrynant zauważa podporządkowanie owych zakonów (z wyjątkiem joannitów, choć nie zaznaczono tego w diariuszu) królom hiszpańskim, którzy są ich mistrzami, chociaż w zarządzaniu wyręczają się „komendatorami” (Anonim miał tu zapewne na myśli komandorów)⁶¹.

Sporo miejsca w diariuszu poświęca nasz podróżnik organizacji hiszpańskiego wymiaru sprawiedliwości. Pisze bowiem o istnieniu czterech trybunałów, z tym że wymienia tylko trzy: w Valladolid, w Composteli i w Nawarze. Były to sądy spraw kryminalnych, składać się miały z przewodniczących (prezydentów), dwunastu audytorów oraz trzech prefektów sprawiedliwości, czyli alkadów. Być może czwartym, brakującym, trybunałem był opisany przez Anonima sąd na dworze królewskim; funkcjonuje tam stale czterech alkadów wymierzających sprawiedliwość we wszystkich sprawach cywilnych i karnych. Działając u boku króla, mogą rozpatrywać sprawy spływające z całego państwa (bo tak chyba należy rozumieć słowa: „ci wszystkie ziemie sądzą przy królu”), mogą też wymierzać sprawiedliwość w terenie, ale wówczas ich jurysdykcja rozciąga się „tylko na pięć mil polskich” wokół miejsca, gdzie „sąd [...] założą”. Ową czwórkę alkadów wspomaga prezydent „*ex consilio iustitiae*” i trzech asystujących radców. Dwaj spośród alkadów w każdą sobotę nawiedzają więzienia i sądzą aresztantów, prezydent zaś trzy razy w roku „obchodzi więzienia i egzekucyjną justycyi czyni”. Prezydent cieszy się tak wielkim szacunkiem, że jest „prawie *secundus a rege* i ten *omniam appellationem differentiam decedit* i *concludit summa potestatis et autoritatis*”⁶².

Wydaje się, że w relacji, w której pobrzmiewa uznanie dla hiszpańskiego sądownictwa⁶³, znalazło się też trochę trafnych obserwacji. Wymiar sprawiedliwości

⁵⁸ *Diariusz...*, s. 71.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ U Anonima: „*Montesani vel Montesia*” – *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 71–72.

⁶³ Wbrew temu, co sugeruje A. KUCHARSKI (*Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 261), we fragmencie diariusza poświęconym hiszpańskiemu wymiarowi sprawiedliwości dominuje prosty opis, na pod-

w Hiszpanii czasów Filipa II stał z pewnością na wysokim poziomie. Prawdopodobnie autor diariusza miesza jednak nieco kompetencje działających na dworze *alcades de casa y corte* sądzących (bardzo sprawnie) popełniających przestępstwa dworzan i pełniących funkcje sądu najwyższego Rady Kastylji (być może to ta Rada miała być owym czwartym sądem odwoławczym, obok wspomnianych trzech trybunałów apelacyjnych – wskazywałaby na to wzmianka o rozpoznawaniu przez prezydenta apelacji)⁶⁴.

3. Prawo administracyjne. Cła i podatki

Opisując urządzenia ustrojowe zwiedzanych państw, Anonim dotykał też – jak można było zauważyć – zagadnień wiążących się z administracją i prawem administracyjnym. Jego uwagi odnoszące się do sposobu zarządzania państwem nie ograniczały się jednak do omawiania podziałów terytorialnych czy też informowania czytelnika o najważniejszych organach administracji centralnej, a w jakimś stopniu również lokalnej.

Jak to już zauważono w literaturze, okazję do wspomnienia w dziennikach podróży o administracji stwarzały przede wszystkim bezpośrednie kontakty z urzędnikami, przy czym najczęściej dochodziło do nich przy przekraczaniu granic, wjazdach do miast itp. Stanowiły one zresztą jedną z uciążliwości podróży⁶⁵. Informacje o takich kontrolach znajdziemy również w diariuszu naszego Anonima, choć są to zazwyczaj lakoniczne wzmianki, bo też na ogół kontrole owe nie wiązały się z przykrymi osobistymi doznaniem autora. Opisując zmaganie się z burzą na Morzu Śródziemnym zakończone szczęśliwie dotarciem do brzegów Malty, podróżnik wspomina o tamtejszej straży portowej, która „przed wielką ciemnością nie dojrzała” wpływającego do portu statku. Nie widzi jednak potrzeby informowania czytelnika, czy później strażnicy przeprowadzili jakiegokolwiek czynności kontrolne (zresztą „okręt [...] popsowany” był, a załoga walcząca

stawie którego można wnioskować, że peregrynant pozytywnie oceniał sądy w państwie Filipa II. Nie ma tu natomiast zachwyty, widocznych w innych poświęconych Hiszpanii częściach dziennika podróży.

⁶⁴ Por. G. PARKER: *Filip II...*, s. 58, 154–155. Mniej optymistyczny obraz hiszpańskiego sądownictwa w tych czasach kreśli M. DEFURNEAUX: *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*. Przeł. E. BĄKOWSKA. Warszawa 1968, s. 189–190.

⁶⁵ Zob. zwłaszcza F. WOLAŃSKI: *Administracja państwowa w oczach duchownych podróżujących po Europie i państwie tureckim w XVIII wieku*. W: *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*. Red. M. DERWICH, A. POBÓG-LENARTOWICZ. Wrocław–Opole–Warszawa 2005, s. 506–509, a także A. MĄCZAK: *Peregrynacje...*, s. 235–237; IDEM: *Odkrywanie Europy...*, s. 169–175; IDEM: *Życie codzienne...*, s. 130–138.

z żywołem, pozbyła się całego ładunku i uzbrojenia), zapisał jedynie, że do statku dobiła „łódka strażna”, która go potem „wyniosła na brzeg”⁶⁶.

W czasie podróży morskiej do Genui, korzystając z krótkiego postoju w Gaecie, autor diariusza wraz z jedną lub kilkoma towarzyszącymi mu osobami chciał zwiedzić miasto i zamek. Musieli jednak w tym wypadku uzyskać zezwolenie hiszpańskiej załogi twierdzy (Gaeta należała do Królestwa Neapolu). Nie wiemy jednak, czy było w tym wypadku konieczne staranie się o formalną zgodę dowództwa, czy też wystarczyło poprosić strażników, by zechcieli wpuścić ciekawych świata turystów, niemniej zetknęli się oni tym razem z pewnymi prawnymi ograniczeniami w zwiedzaniu obiektów obsadzonych przez wojsko⁶⁷.

W Genui obowiązywały natomiast specyficzne przepisy pozwalające kontrolować ruch ludności i nie dopuścić do osiedlenia się w mieście osób niepożądanych. Gdy nasz Anonim wysiadł ze statku i udał się do gospody, nie chciano go przyjąć, lecz pouczono, że powinien pójść „do urzędu opowiedzieć się”. Zaprowadzony przez czeladnika z tej gospody był wypytywany: „kto, skąd, po co, dokąd, a wszystko pisano”. Dopiero po tym egzaminie wydano mu swego rodzaju kartę pobytu, której ważność wygasła po trzech dniach. Należało wówczas ubiegać się o kolejne pozwolenie na trzydniowy pobyt – co też i nasz podróżnik czynił. Na jego prośbę pozwolono mu zamieszkać w wybranej przez siebie gospodzie. Zaznaczył przy tym, że bez takiego wskazania „sam ten urząd naznacza gospody” wedle swego uznania. Autor diariusza podkreślał też, że owe dość restrykcyjne przepisy dotyczą wszystkich zatrzymujących się w Genui, i że „żaden gospodarz nikogo nie przyjmie bez znaku od urzędu”⁶⁸.

Opisując genueńskie obyczaje, podróżnik zauważył też, że poza sługami urzędowymi i żołnierzami mężczyźni, nawet najwięksi panowie, nie noszą w tym mieście broni. Podobnie postępują cudzoziemcy⁶⁹. Niewątpliwie obowiązywały w tym wypadku administracyjne przepisy podyktowane względami bezpieczeństwa⁷⁰, chociaż Anonim wprost o nich nie wspomina.

⁶⁶ *Diariusz...*, s. 20–21.

⁶⁷ Nie wiemy też, czy zgoda na zwiedzanie dotyczyła zamku, czy także miasta – autor diariusza pisze bowiem tylko: „śliśmy na górę do zamku albo już do miasta za uproszeniem się u gwardyjej hiszpańskiej, która tam jest bardzo potężna” (*Ibidem*, s. 48).

⁶⁸ *Ibidem*, s. 54. Por. T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 21, 35; K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 65; zob. też D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność w diariuszu Anonima z 1595 roku. „Meluzyna”* 2016, R. III, nr 2(5), s. 13. O przepisach obowiązujących w Genui (na podstawie relacji Anonima), a także podobnych regulacjach prawnych występujących w innych miastach Europy pisze dość obszernie A. MĄCZAK: *Życie codzienne...*, s. 137–138, 348. Zob. też IDEM: *Odkrywanie Europy...*, s. 174–175.

⁶⁹ *Diariusz...*, s. 55. Por. D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 13.

⁷⁰ O konieczności oddawania przez przyjezdnych broni do depozytu w miastach Włoch północnych i środkowych (m.in. w Genui) zob. A. MĄCZAK: *Życie codzienne...*, s. 137; IDEM: *Odkrywanie Europy...*, s. 174.

Znacznie obszerniejsze są uwagi Anonima na temat cła, z tym że dotyczą one wyłącznie Hiszpanii i Portugalii⁷¹. Najbardziej dotkliwie odczuł on kontrolę celną na granicy aragońsko-kastylijskiej, w miejscowości Tortuera. Cło pobierano bowiem w tym wypadku „nie tylko od kupieckich wszelakich rzeczy, ale i od wszystkich podróżnych ludzi”. Nie wolno było bowiem przewozić bez oclenia jakichkolwiek nowych rzeczy, „jak szat, materyjej, suknie”, a także „złota, srebra, pieniędzy”, i to zarówno „do Kastelli jadąc, jako i z Kastelli”. W dodatku obowiązywał bezwzględny zakaz wywozu z Kastylii złota, koni, niewolników oraz żelaza, „prócz szpady [...] przy boku dla swej potrzeby”. Zwolnienie od tego zakazu wymagało „licencyj” podpisanej przez samego monarchę. Cło wynosiło 5% wartości przewożonych towarów, którą to wartość arbitralnie (jak się wydaje) ustalali sami celnicy. Nasz podróżnik musiał niestety zapłacić cło od pary zapasowych „rękawów płóciennych”, które miał „w tłumoczku”, aby „jedne zdarszy, mieć drugie pogotowiu”⁷².

Autor diariusza nie wspomina nic o cła na granicy kastylijsko-andaluzyjskiej⁷³; być może więc w ogóle go nie pobierano, albo też tamtejsi celnicy nie dawali się we znaki podróżnym⁷⁴. Odnotował natomiast, że na granicy Andaluzji i Portugalii, w miejscowości Alitaria, trzeba płacić „takie myto, jako i z Aragoniej do Kastelli”, nie pisze jednak nic o sobie, być może więc nowe rękawy zdążyły się już wytrzeć. Trzy mile dalej, w Palma, już na samej granicy była kolejna komora celna (*doana*), co więcej, po przekroczeniu granicznej Gwadiany i ujechaniu 5 mil w Serpie podróżny napotykał kolejną *doanę*, tym razem portugalską⁷⁵. Nie wiemy, czy Anonim wszystko dobrze zapamiętał, być może większa liczba posterunków celnych miała jedynie utrudniać kontrabandę, nie można jednak całkowicie wykluczyć, że cło pobierano w tym miejscu aż trzy razy. Wzmocniona kontrola graniczna wiązała się w tym wypadku prawdopodobnie z utrzymywaniem się politycznej i ustrojowej odrębności Portugalii.

Anonim interesował się opłatami celnymi nie tylko jako podróżnik narażony na ich uiszczanie. W czasie pobytu w Sewilli był świadkiem wejścia do portu siedmiu statków, które przywiozły srebro w sztabach, trochę złota, kamienie szlachetne i perły, skóry, „korzenie”, cukier itp. Towary te, przeznaczone nie-

⁷¹ Uwagi Anonima streszcza K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 65. Zob. też D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 14; A. KUCHARSKI: *Europejskie pogranicza Hiszpanii w oczach polskich podróżników, dyplomatów i żołnierzy (XVI–XIX w.)*. „Rocznik Lubuski” 2009, T. 35, cz. 1: *Spojrzenia na pogranicza dawniej i dziś. Budowanie tożsamości na pograniczach*, s. 25. W popularnej formie uciążliwości związane z pobieraniem opłat celnych zostały przedstawione w książce M. DEFOURNEAUX: *Życie codzienne...*, s. 9–10.

⁷² *Diariusz...*, s. 84.

⁷³ W diariuszu nie ma też żadnej wzmianki o granicy celnej między Katalonią i Aragonią (por. *ibidem*, s. 77).

⁷⁴ Por. *ibidem*, s. 92.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 97.

wątpliwie dla prywatnych odbiorców⁷⁶, podlegały oczeniu, jednak marynarzom udawało się jakąś ich część przemycić bez opłat. Było to chyba publiczną tajemnicą, Anonim pisze bowiem, że wartość tego, „co jedno pod myto królewskie idzie”, wyniosła 18 milionów, „prócz tego, co bosmany kradzieżą przywożą i sprzedają”⁷⁷.

Podróżnika, chwilowo tylko goszczącego w cudzych krajach, nie dotyczyły natomiast bezpośrednio przepisy podatkowe i pewnie dlatego w jego diariuszu brakuje ciekawszych spostrzeżeń ich dotyczących. Jedynie w opisie dochodów króla Hiszpanii pojawia się wzmianka o jednym ze źródeł owych dochodów w postaci pogłównego⁷⁸.

4. Prawo cywilne

Sporemu zainteresowaniu autora relacji ustrojem zwiedzanych państw, ich administracją, finansami, słowem tym, co w dawnej Polsce określano mianem prawa politycznego, nie towarzyszyła podobna ciekawość odnosząca się do prawa sądowego. Wzmianki o nim pojawiają się na kartach diariusza z reguły tylko wtedy, gdy nasz podróżnik sam miał z prawem owym bezpośredni kontakt.

Możemy się domyślać, że najczęściej miał on do czynienia z prawem cywilnym, a zwłaszcza z prawem zobowiązań. Trudno sobie wyobrazić podróż bez umów z przewoźnikami, zakupów pożywienia i odzieży, korzystania z noclegów itp. Anonim często informuje czytelnika o tym, że wsiadł na statek⁷⁹, że kupił „sobie żywności”⁸⁰, że wynajął sobie wóz⁸¹, a kiedy indziej muła wraz z mulnikiem⁸², o tym, że na Malcie znalazł „sobie gospodę u jednej wdowy Murzynki”⁸³, że wychodząc z Barcelony, dał swe rzeczy „na wóz, który szedł do Saragossy”⁸⁴, a w Sewilli rzemieślnik naprawiał mu pończochy⁸⁵. Wyjątkowo wspomina też o warunkach zawieranych umów. Pisze, że za podróż statkiem

⁷⁶ To, co przywieziono, „przez doanę zaraz prywatnym rozszosono”.

⁷⁷ Ibidem, s. 96. Por. M. DEFOURNEAUX: *Życie codzienne...*, s. 66–68.

⁷⁸ „Same *Castellae novae et antiquae* królestwo Filipowi II terazniejszemu dało 8 milionów w złocie pogłównego” (*Diariusz...*, s. 71).

⁷⁹ Ibidem, s. 12, 20, 56.

⁸⁰ Ibidem, s. 48.

⁸¹ Ibidem, s. 82, 88.

⁸² Ibidem, s. 92.

⁸³ Ibidem, s. 21.

⁸⁴ Ibidem, s. 72.

⁸⁵ Dowiadujemy się o tym przypadkiem, Anonim wspomina bowiem, że żona owego, ubogiego, jak się wydawało, rzemieślnika, który mu „pończoch poprawiał”, szła „w niedzielę do kościoła z takimi perłami na szyi, żeby u nas [...] były najprzedniejszego skarbu godne” (ibidem, s. 97).

do Barcelony zapłacił 2 skudy⁸⁶. Kiedy indziej, informując o panującej w Sewilli drożyznie, użala się, że doświadczył jej osobiście, okazało się bowiem, iż „za nasze 4 grosze świec trzewika nie weźmie prawie w rękę, nie tylko, by go miał naprawić”⁸⁷. Nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że autor diariusza pisał w tych miejscach o prawie cywilnym⁸⁸. On go po prostu nie zauważał, podobnie jak my nie zauważamy stałej obecności w naszym życiu owego prawa bliskiego człowiekowi i dostrzegamy w nim prawo sądowe dopiero wtedy, gdy pojawia się jakiś bardziej skomplikowany problem, albo gdy dochodzi do konfliktu interesów.

Dlatego też – jak pamiętamy – Anonim dość szczegółowo opisał specyficzne przepisy genueńskie dotyczące kwatrowania podróżników, stanowiące przykład ingerowania prawa administracyjnego w to, co gdzie indziej było przedmiotem regulacji wyłącznie prawa cywilnego. Niewątpliwie owe ograniczenia swobody w zawieraniu umów „hotelowych” miały na celu zapewnienie bezpieczeństwa. Jest jednak możliwe, że przy okazji chciano zapewnić właścicielom austerii mniej więcej równy udział w zyskach, w niektórych przypadkach zaś mogło to stanowić także ułatwienie dla zagubionych w obcym mieście podróżnych poszukujących noclegu. Autor diariusza poprzestał jednak w tym miejscu wyłącznie na opisie faktów i nie dodał żadnego osobistego komentarza.

Pojawia się też w diariuszu opis, łagodnie rzecz ujmując, niezbyt uczciwej umowy, którą Anonim zawarł, chcąc wydostać się z Malty. Pozbawiony na skutek nieszczęśliwej przygody pieniędzy (nie miał już nawet za co kupić sobie żywności) zamierzał powrócić na Sycylię. Liczył, że dostanie się tam na jednej z galer, które miały dostarczyć wiadomość o wyborze nowego wielkiego mistrza. Być może obiecano mu przewiezienie na Sycylię w zamian za wiosłowanie⁸⁹. Wyprawa zaczęła się jednak opóźniać, na Maltę dotarła bowiem wiadomość o znacznej flotyli tureckiej pływającej u wybrzeży sycylijskich. Wysłano zatem najpierw „fregatę dobrze ubraną na szpiegi”. Nasz szlachcic wprosił się na nią, „obiecawszy zapłatę dobrą”. Do spotkania z Turkami doszło u brzegów Sycylii. Okrążeni przez nieprzyjacielskie okręty Maltańczycy nie mieli innego wyjścia, jak schronić się na lądzie i ukryć w górach. Anonim odłączył się wówczas od załogi. I tak to – jak był przekonany – Pan Bóg go „różnymi śródkami wybawił i od Turków

⁸⁶ Dnia 29 lipca 1595 r. „wkupiłem się dwiema skutami na ten okręt i czekałem, bo go porawiano i smolono, bo już był przystarszym, *ad 11 Augusti*” (ibidem, s. 57).

⁸⁷ Ibidem, s. 96–97.

⁸⁸ Nawet w stosunkowo obszernym wywodzie o praktykowanym w Hiszpanii umieszczaniu na wynajętych wozach towarów i ludzi trudno dostrzec jakiegokolwiek elementu prawa – jest to po prostu sugestywny obraz cierpień ułożonych na bagażach podróżnych, którzy się niemal duszą i „głowami o [...] obęczy i o się samych” objają (ibidem, s. 78).

⁸⁹ Wcześniej na jednej z tych galer Anonim został przymusowo osadzony w związku z popełnionym przestępstwem (zob. fragment *Prawo karne*), nie można więc wykluczyć, że choć uwolniono go z kajdan, to nadal był traktowany jako członek załogi.

i od onej płacy onym dobrym ludziom, co się” od niego „spodziewali myta wielkiego”⁹⁰.

Dodajmy, że w diariuszu znalazł się również stosunkowo obszerny fragment zawierający *sui generis* rozważania „historycznoprawne”. Powołując się na Diodora Sycylijskiego, Anonim wspomina bowiem o obyczajach starożytnych mieszkańców Majorki, które miały towarzyszyć zawieraniu przez nich małżeństw. Ponoć, „gdy się kto z nich żenieł, tedy pierwsze ceremonie małżeńskie nie sam, ale przez przyjaciół odprawował, toż z zalecenia ich sam dopiero do żony szedł”. Autor diariusza podszedł do tej relacji dość ostrożnie, wydawało mu się, że to „nad wielkie głupstwo rzecz głupia”, ale sceptycyzm ów osłabiała wyczytana u Strabona informacja, iż Balearczycy nie potrafili sobie poradzić z wyrządzającymi szkody w uprawach królikami i prosili o pomoc w tak błażej sprawie senat rzymski. Byli to zatem ludzie wyjątkowo prości, toteż może i praktykowali opisany sposób wstępnego wypróbowania żony przez przyjaciół⁹¹.

5. Prawo karne

Niemal równie rzadkie jak wzmianki o instytucjach prawa cywilnego są zawarte w relacji informacje odnoszące się do prawa karnego. Podobnie jak w innych diariuszach podróży⁹², również w dziele Anonima pojawiają się, co prawda, notki o uwięzieniu czy też egzekucji jakiejś historycznej postaci⁹³, z pewnością jednak umieszczone zostały w diariuszu nie po to, by informować czytelnika o obowiązującym niegdyś prawie.

Anonim zetknął się jednak także z prawem karnym obowiązującym w czasach jego podróży, przy czym jeden z owych kontaktów okazał się dlań wyjątko-

⁹⁰ *Diariusz...*, s. 33–34. Por. T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 20. D. BARBARZAK twierdzi niesłusznie, że Anonim zbiegł wówczas „z niewoli na galerach” (*Śródziemnomorska gościnność...*, s. 9), w rzeczywistości z galer uwolniono go znacznie wcześniej.

⁹¹ *Diariusz...*, s. 63.

⁹² Por. np. informacje o miejscach uwięzienia i śmierci chrześcijańskich męczenników – T. BILLEWICZ: *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*. Oprac. M. KUNICKI-GOLDFINGER. Warszawa 2004, s. 198, 239, 242–243; J. SOBIESKI: *Peregrynacja...*, s. 98. Zob. też wzmiankę Jakuba Sobieskiego o wieży więziennej jako rzekomym miejscu śmierci Poncjusza Piłata (*Peregrynacja...*, s. 165).

⁹³ Podróżnik dotarłszy morzem do Astury zapisał, że tu ok. 1260 r. Karol Andegaweński „uła-pił i dał ściąć” Konradyna (*Diariusz...*, s. 50). Pisząc o Hiszpanii, zdobywa się na dłuższą refleksję o zmienności ludzkich losów i „niestatecznym szczęściu”, podając m.in. przykład Kolumba, którego w „roku 1499 w kajdany [...] z bratem wsadzono, jak psa z Indyi smrodem kapającego przed króla przywiedziono” (ibidem, s. 64–65). Zob. też wzmiankę o ekskomunikowaniu księcia Rajmunda Lulliusza z Majorki (ibidem, s. 60).

wo dotkliwy. Mam na myśli oczywiście opisywaną wielokrotnie w poświęconych Anonimowi pracach przygodę na Malcie⁹⁴. Podczas drugiego pobytu na tej wyspie, 23 kwietnia 1595 r. wdał się on w bójkę ze „złym człowiekiem, żołnierzem dziesiętnikiem z galer”, mieszkającym w tej samej gospodzie, co nasz podróżnik. Anonim zranił go – w obronie, jak twierdził – „w prawy bok”. Został zaraz ujęty, zabrano mu pieniądze i „wsadzono na galery”. Spędził na nich „w żeleziech” cztery tygodnie, udając Włocha, nie chciał bowiem hańbić polskiej „nacyi”, uczestniczył też w dwóch wyprawach joannickiej galery. Po powrocie z drugiego rejsu, gdy okazało się, że zdrowie jego „adwersarza” uległo poprawie, „pofolgowano” mu, „obrawszy [...] z pieniędzy do kęsa”, pozostawiając tylko marne „5 karlinów, jako 20 groszy naszych”⁹⁵.

Prawne konsekwencje zranienia maltańskiego żołnierza różnie przedstawiano w literaturze. K. Hartleb pisał, że Anonima „wsadzono [...] zakutego w kajdany na cztery tygodnie kary na galery”⁹⁶, widział zatem w przymusowym pobycie na wojennym okręcie sankcją za popełnione przestępstwo. Trochę inaczej podchodzi do tej historii Dawid Barbarzak, który zresztą bezpodstawnie twierdzi, że naszego podróżnika zaatakował galernik, być może nawet skazaniec, w każdym razie człowiek „o niskim statusie społecznym” – tymczasem Anonim wyraźnie pisze przecież o żołnierzu, i to podoficerze. Według tegoż autora, pobyt polskiego szlachcica na galerze nie trwał nieprzerwanie przez cztery tygodnie, przeczy temu bowiem dokładny opis mającego wówczas miejsce pogrzebu wielkiego mistrza i elekcji jego następcy, świadczący, że autor diariusza był naocznym świadkiem owych wydarzeń⁹⁷.

Relacja Anonima jest jednak w tym miejscu na tyle niedokładna, że należy się wystrzegać jednoznacznych wniosków. Przede wszystkim nie wiemy, czy kilkutygodniowy pobyt na galerze był rzeczywiście karą. Nie słyszymy wszak o jakimkolwiek postępowaniu, przesłuchaniach, ustalaniu winy, być może więc uwięzienie było swego rodzaju środkiem zapobiegawczym, tymczasowym aresztowaniem. W chwili ujęcia Anonima nie wiadomo było przecież, czy zraniony przez niego przeciwnik przeżyje, a zatem trudno było stwierdzić, czy udający Włocha Polak dopuścił się zwykłego uszkodzenia ciała, czy może zabójstwa⁹⁸. Zauważmy, że gdy okazało się, iż zraniony żołnierz wyzdrowiał, Polakowi „pofolgowano”, zabierając mu jedynie niemal wszystkie pieniądze, które prawdopodobnie

⁹⁴ Zob. D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 10; T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 19–20, 30; K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 94.

⁹⁵ *Diariusz...*, s. 30, 34.

⁹⁶ K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 94.

⁹⁷ D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 10.

⁹⁸ Umieszczenie naszego „złoczyńcy” na galerach można tłumaczyć dwojako. Być może ujęli go towarzysze zranionego żołnierza i bez zbędnych formalności prawnych zabrali go na okręt. Możliwe jednak, że taka forma „aresztu tymczasowego” była przyjęta na Malcie. Posadzony przy wiośle aresztant – w przeciwieństwie do zamkniętego w więzieniu – nie kosztował tak wiele, pracował bowiem na swoje utrzymanie.

stanowiły odszkodowanie czy zadośćuczynienie (a może karę kompozycyjną) dla pokrzywdzonego. Być może tylko dlatego podróżnik uniknął grożącej mu właściwej, daleko surowszej kary. Mało prawdopodobne wydaje się też, by Anonimowi pozwolono opuszczać okręt – i to na długo. Wspomniane opisy ceremonii pogrzebowych i obioru mistrza sprawiają wrażenie, że ich autor przynajmniej po części w tych wydarzeniach uczestniczył⁹⁹, nie można więc zupełnie wykluczyć, że w tak ważnym dla państwa zakonnego dniu zaprowadzono go pod strażą do kościoła albo nawet na krótko wypuszczono na wolność (wobec blokady portu ucieczka z wyspy była praktycznie niemożliwa)¹⁰⁰. Równie dobrze mógł jednak przebieg elekcji znać z opowiadań, a zwrot „przy mnie obrali byli Hiszpana”¹⁰¹ nie musi oznaczać, że Anonim osobiście przypatrywał się wyborom, lecz że działo się to podczas jego pobytu na Malcie.

Poza opisem przygody na Malcie, w diariuszu Anonima odnajdziemy jedną tylko wzmiankę o prawie karnym materialnym. Pisząc o ciele pobieranym na granicy Kastylii, podróżnik wspomina też o surowych karach za przemyt. Groził bowiem w tym wypadku nie tylko przepadek przewożonych rzeczy, ale i kary cielesne (przemysłownik „wszystko gubi i zdrowie na dyskretyj sędziów”)¹⁰².

6. Prawo procesowe

Poza opisaną przygodą na Malcie, w zachowanej części diariusza nie ma innych wzmianek o stykaniu się autora z wymiarem sprawiedliwości, pociąga to za sobą również niemal całkowity brak uwag o stosowanych w zwiedzanych krajach procedurach sądowych. Jedynym wyjątkiem są refleksje autora dotyczące działalności hiszpańskiej Świętej Inkwizycji. Oto 9 października 1595 r. spotkał on „algwazila”, sługę owej Inkwizycji, któremu wszyscy okazywali daleko idące posłuszeństwo¹⁰³. Prowadził on czterech ludzi „dobrowolnie idących” i po cichu wyjawiał polskiemu podróżnikowi, że są to marrani, czyli Żydzi, którzy pozornie

⁹⁹ Niektóre fragmenty opisu świadczyłyby, że Anonim był rzeczywiście obecny w kościele konwentualnym w czasie obioru wielkiego mistrza. Pisze bowiem, że elektorzy: „przy mnie chodzili na kór w kościele *ad occidentem*” (*Diariusz...*, s. 31), „przy mnie obrali byli Hiszpana” (ibidem, s. 33). Sprzeczna z tym jest jednak wcześniejsza informacja, że już od ostatnich dni kwietnia miał siedzieć „w żeleziech na galerach” (ibidem, s. 30).

¹⁰⁰ Za taką wersją szczególnie przemawia cytowana w poprzednim przypisie wzmianka o elektorach udających się na chór.

¹⁰¹ *Diariusz...*, s. 30–33. Por. D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 10.

¹⁰² *Diariusz...*, s. 84. Zob. też K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 65.

¹⁰³ Anonim podkreśla, iż każdy, kto napotkał *alquacila*, posługującego się jedynie „laseczką długą na 3 łokcie, heblowaną, cieniuchną”, jako oznaką swego urzędu, mu „uczciwość wyrządził, z drogi zstąpił” (*Diariusz...*, s. 94).

przyjęli chrzest¹⁰⁴, a Inkwizycja dysponuje wystarczającymi dowodami pozwalającymi skazać ich na śmierć. Uległość wobec kościelnej władzy bardzo się podobala Anonimowi, zwłaszcza że w Polsce trudno byłoby o niej marzyć; nawet powiązanie złoczyńców nie zmusiłoby ich do pokornego marszu na śmierć, zresztą zawsze znalazłby się człowiek „tak miłosierny [...], co by je odbił urzędowi”. Nic zatem dziwnego, że „Pan Bóg tak błogosławi” narodowi hiszpańskiemu¹⁰⁵.

Obserwacje Anonima, choć skromne, wydają się trafne. Policyjny urzędnik, do którego obowiązków należało m.in. aresztowanie podejrzanych, rzeczywiście nazywał się *alquacil*¹⁰⁶, a wspomniana laska (*vara*) była oznaką jego urzędu¹⁰⁷. Nie myli się też chyba polski podróżnik, pisząc o posłuszeństwie okazywanym funkcjonariuszom Inkwizycji, choć prawdopodobnie przejawiał się w nim nie tylko szacunek wobec Świętego Oficjum, lecz również strach przed posądzeniem o sprzyjanie heretykom¹⁰⁸.

Na tym kolejnym zachwycie nad dobrze rządzoną Hiszpanią kończą się jednak uwagi o działalności Inkwizycji – autor diariusza nie wykazuje zainteresowania postępowaniem stosowanym w jej trybunałach, nie wspomina też o uroczystych *autodafe*¹⁰⁹.

7. Podsumowanie

Żądny wszelkiej wiedzy o krajach, które zwiedzał, nasz Anonim nie zaniebował również informacji o prawach w nich obowiązujących. Owa chęć poznania dotyczyła jednak przede wszystkim instytucji ustrojowych: organów państwa, ich kompetencji i zasad powoływania, podziałów terytorialnych. W tym wypadku

¹⁰⁴ J. Czubek błędnie objaśnia słowo *marrano* – twierdząc, że oznacza ono Maura, „który po zornie wyznaje wiarę chrześcijańską” (*Diariusz...*, s. 94, przyp. 4).

¹⁰⁵ *Diariusz...*, s. 94. Wyznania te dziwiły bardzo T.F. Hahna (T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 24–25, 29). Por. też D. BARBARZAK: *Śródziemnomorska gościnność...*, s. 18–19; J. TAZBIR: *Staropolskie opinie o Hiszpanach*. „Przegląd Historyczny” 1967, R. 58, z. 4, s. 614. H. Barycz widzi w nich natomiast postawę typową dla człowieka identyfikującego się z kontrreformacją (H. BARYCZ: *Nieznanym diariusz...*, s. 72; IDEM: *Diariusz podróży...*, s. 335–336).

¹⁰⁶ Por. H. KAMEN: *Inkwizycja hiszpańska*. Przeł. K. BAŻYŃSKA-CHOJNACKA, P. CHOJNACKI. Warszawa 2005, s. 335; A. KUCHARSKI: *Hiszpania i Hiszpanie...*, s. 260. Mianem tym określano również funkcjonariuszy działających przy sądach świeckich – por. M. DEFOURNEAUX: *Życie codzienne...*, s. 19, 190.

¹⁰⁷ M. DEFOURNEAUX: *Życie codzienne...*, s. 19.

¹⁰⁸ Por. ibidem, s. 108, a zwłaszcza M. KAMEN: *Inkwizycja...*, s. 80–82, 257–259, który wskazuje jednak, iż akceptacja inkwizycji współistniała z okazywaną jej wrogością.

¹⁰⁹ Inna rzecz, że były one rzadko organizowane. Zob. M. DEFOURNEAUX: *Życie codzienne...*, s. 106–108.

podróżnik starał się zdobyć przynajmniej podstawowe informacje i rzeczywiście udawało mu się przekazać ich całkiem sporo, i to nie tylko w dość obszernych partiach diariusza poświęconych Malcie i Hiszpanii, lecz także w krótkim zarysie ustroju Republiki Genueńskiej.

Brak natomiast podobnej ciekawości w odniesieniu do innych gałęzi prawa. Zresztą trudno się temu dziwić. Solidniejsze zainteresowanie prawem sądowym czy administracyjnym widoczne jest dopiero w przypadku uczonych wojaży doby Oświecenia, choć oczywiście i w starszych diariuszach podróży odnajdujemy rozproszone informacje dotyczące zwłaszcza prawa karnego. Wspomniano głośne procesy, opisywano egzekucje, więzienia. Pisano jednak głównie o tym, z czym przypadkowo się zetknięto, co zasłyszano¹¹⁰, i tak też postępował Anonim – prawa cywilnego nie dostrzegał, bo zabrakło w jego podróży sytuacji konfliktowych, które zawiadłyby go do sądu; jeżeli chodzi o prawo karne, tu szczęścia miał trochę mniej, stąd też w dzienniku znalazł się opis uwięzienia na Malcie¹¹¹; więcej pisał natomiast o przepisach celnych, bo ich stosowanie odczuł na własnej skórze.

Podkreślić należy, że spostrzeżenia naszego peregrynanta dotyczące obcych praw są na ogół trafne i dają w miarę wiarygodny obraz obcych instytucji prawnych, zwłaszcza w zakresie prawa ustrojowego. Siłą rzeczy jest to obraz nie wolny od uproszczeń, a pewnie i drobnych pomyłek – trzeba jednak zaznaczyć, że rażących błędów w diariuszu Anonima nie dostrzegamy. Nie można zresztą wykluczyć, że to, co odbieramy jako nieścisłość czy niedokładność, może być odzwierciedleniem odbiegającej od regulacji prawnych praktyki. W pełni owej trafności obserwacji nie możemy zresztą ocenić, nie wiemy bowiem, czy interesujące nas zapiski powstały wyłącznie na podstawie informacji zebranych w czasie podróży, czy też, co jest całkiem prawdopodobne, były one uzupełniane w późniejszym czasie, być może już w Polsce, na podstawie wiedzy zaczerpniętej z książek.

Anonim przede wszystkim opisuje urządzenia ustrojowe, a także niektóre inne regulacje prawne. Takie rejestrowanie faktów było zresztą typowe dla starszych, szesnasto- czy siedemnastowiecznych relacji z podróży¹¹². Jednak autor diariusza potrafi od czasu do czasu zdobyć się na ocenę omawianych instytucji – najczęściej zresztą pozytywną. Co więcej, na ich tle dostrzega niedoskonałości polskich rozwiązań i – szczerze, jak się wydaje – pragnie, by w ich duchu zreformowano prawo w jego ojczyźnie. Anonim jawi się w tym wypadku jako zwolennik silnej, a przede wszystkim sprawnej władzy państwowej.

¹¹⁰ Por. A. KUCHARSKI: *Echa zbrodni. Doniesienia o przestępstwach z terenów Europy Środkowej i Wschodniej w polskich dziennikach podróży (XVII–XVIII w.)*. W: *Przestępczość kryminalna w Europie Środkowej i Wschodniej w XVI–XVIII w.* Red. P. KLINT, D. WOJTUCKI. Łódź–Wrocław 2017, s. 152, 154–161, 164–166.

¹¹¹ Przypadkowe było też zetknięcie się Anonima z działalnością inkwizycji hiszpańskiej.

¹¹² Por. B. KURZĄDKOWSKA: *Rejestr rzeczy mijanych jako przyczynek do wyznań osobistych w relacji z podróży Teofili Morawskiej*. „Prace Literaturoznawcze” 2015, T. 3, s. 186–188.

Polskiego szlachcica, który w ostatnim dziesięcioleciu XVI w. przemierzał Europę, różnie oceniano w historiografii. Nikt nie miał wątpliwości co do tego, że był to człowiek o szerokich zainteresowaniach, ciekawy świata, nieźle wykształcony, dobrze znający literaturę klasyczną¹¹³. W związku z tym opinie niektórych historyków o szesnastowiecznym podróżniku były nadzwyczaj pochlebne. Wysoko cenił go Tadeusz Feliks Hahn¹¹⁴, a jeszcze bardziej podziwiał Kazimierz Hartleb, nazywając autora diariusza polskim Cyriakiem z Ankony¹¹⁵ i porównując tym samym z wielkim włoskim podróżnikiem z XV w. Starał się studiować te zachwyty Henryk Barycz – nie przecząc dużej wartości *Diariusza...*, widział w Anonimie raczej przeciętnego peregrynanta i podawał przykłady ciekawszych jego zdaniem relacji z podróży odbywanych w końcu XVI i na początku XVII stulecia¹¹⁶. Zapisane w diariuszu z 1595 r. uwagi dotyczące prawa wydają się jednak bardzo interesujące. Pełna ocena ich wartości będzie możliwa dopiero po porównaniu opisu peregrynacji z dziennikami innych polskich podróżników zwiedzających Europę w pierwszych wiekach epoki nowożytnej, z pewnością jednak dzieło Anonima stanowi ważne źródło do poznania staropolskiej kultury prawnej.

¹¹³ Por. np. H. BARYCZ: *Nieznany diariusz...*, s. 60–61; T.F. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 22–24 i *passim*; W. MAGNUSZEWSKI: *O autorze...*, s. 188–189; por. też A. MĄCZAK: *Odkrywanie Europy...*, s. 10.

¹¹⁴ T.J. HAHN: *Anonima diariusz...*, s. 62–63.

¹¹⁵ K. HARTLEB: *Polski Cyriak z Ankony...*, s. 91–96, ale uwielbienie okazywane Anonimowi widoczne jest w całej rozprawie (s. 56–99). Również W. Magnuszewski zda się bardzo wysoko oceniać diariusz i jego autora (W. MAGNUSZEWSKI: *O autorze...*, s. 188–189).

¹¹⁶ H. BARYCZ: *Rewizja rewizji...*, s. 233–234.